GŁOS NARODU

NR. 577. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 7. GRUDNIA 1916 R. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. Św. Tomasza l. 35.

Z obrad w Królestwie.

(Rady opiekuńcze. — Dyskusya polityczna. — Złożenie mandatów. — Ennuncyacya. — Żądania. — Ze zjazdu rolników. — Rezygnacye i nowe wybory).

Jak donoszą pisma warszawskie, zjazd Rad Opiekuńczych z całego kraju zajmował się, obok spraw czysto-gospodarczych, także politycznemi, które doprowadziły do przesilenia w zarządzie, zażegnanego dopiero przez specyalne wyjaśnienia.

Obrady te rozpoczęte w dniu pierwszym d. 28 z. m. dyskusyą na temat stosunku prezesów Rady głównej opiekuńczej oraz zarządu do wydarzeń politycznych doby ostatniej, miały — jak donoszą pisma warszawskie — przebieg bardzo ożywiony i doprowadziły do powzięcia jednomyślnie rezolucyi treści następującej:

1) Zjazd delegatów Rad opiekuńczych powiatowych i miejskich przyjmuje do wiadomości wyjaśnienie pp.: prezesów Rady głównej opiekuńczej i jej zarządu: Stanisława Dzierzbickiego i Adama hr. Ronikiera, że w wyjeździe do Berlina i Wiednia występowali w charakterze prywatnym i uważa za konieczne podanie powyższego wyjaśnienia do wiadomości publicznej.

2) Zjazd stwierdza, że działalność poszczególnych członków Rad nie ma związku z działalnością samych Rad i wykonywana jest bez ich upoważnienia.

3) Zjazd uznaje, że Rady opiekuńcze stać będą i nadal na stanowisku, dającem możność łączenia się w pracy wszystkim obywatelom polskim niezależnie od ich przekonań i programów politycznych, tylko bowiem takie stanowisko nadaje działalności Rad opiekuńczych wyraz zbiorowej pracy społeczeństwa.

Po przerwie obiadowej pp.: Stanisław Dzierzbicki i Adam hr. Ronikier oraz członkowie zarządu Rady głównej opiekuńczej, dopatrując się w powyższej rezolucyi wyrażenia votum nieufności dla siebie, złożyli swe mandaty. Po wyjaśnieniu jednak ze strony uczestników, iż z rezolucyi wymienionej bynajmniej nie wypływa votum nieufności dla pp.: Stanisława Dzierzbickiego i Adama hr. Ronikiera, tembardziej dla członków zarządu, natomiast zaznaczono w niej jedynie apolityczność instytucyi, prezes Rady głównej opiekuńczej i jej zarządu oraz członkowie zarządu cofnęli swoją decyzyę, wskutek wniosku, przyjętego przez zjazd, treści następującej:

Zjazd, wychodząc z założenia, że rezolucya, powzięta na posiedzeniu rannem, nie zawiera votum nieufności, postanawia: 1) prosić pp.: Dzierzbickiego i hr. Ronikiera, aby ze względu na interesy Rad opiekuńczych pozostali nadal na swych stanowiskach; 2) dymisyi zarządu nie przyjąć.

Po wysłuchaniu złożonego przez zarząd Rady głównej opiekuńczej sprawozdania z prac zarządu w sprawie robotniczej, zjazd popierał stanowisko R. G. O. w sprawie robotniczej, wyrażone w memoryale z d. 23-go b. m. i postanowił, aby R. G. O. zwróciła się w imieniu zjazdu z memoryałem do władz, żądając unormowania położenia prawnego robotników Polaków w Niemczech.

Zważywszy, że akt 5-go listopada upoważnia do domagania się radykalnych zmian w szkolnictwie i że społeczeństwo polskie nie może zadowolić się instytucyą doradczą, jaka byłaby Rada szkolna według projektu ogłoszonego przez władze, zjazd w myśl wniosku zarządu wypowiada się jednomyślnie za utworzeniem Rady szkolnej krajowej, której zakres objąłby całokształt szkolnictwa i która miałaby charakter organu wykonawczego, a nie doradczego.

W sprawie stosunku Rad do włościan i robotników, w uznaniu konieczności jednoczenia we wspólnej pracy wszystkich sił i warstw społecznych i konstatując doniosłe wyniki takiego postępowania w niektórych radach powiatowych, zjazd przyjmuje następującą rezolucyę:

W celu pozyskania niezbędnego zaufania w najszerszych sferach zjazd zaleca Radom, aby do współpracy wzywały przedstawicieli ludności włościańskiej i robotniczej we wszystkich radach opiekuńczych, tworząc tą drogą ogniska współżycia, konieczne dla wzajemnego porozumienia się i zbliżenia.

W sobotę odbywał się w Warszawie Zjazd ziemian na posiedzeniu Rady głównego Centralnego Towarzystwa Rolniczego. P. Antoni Wieniawski, wiceprezes C. T. R. zrezygnował ze swego stanowiska. Wybrano Juliusza hr. Tarnowskiego. Z prezydyum C. T. R. ustąpili pp. Stanisław Dzierzbicki, prof. Józef Mikułowski-Pomorski i Józef Targowski.

Jak wychować typ polski?

W sali krakowskiego Collegium Novum odbył się ostatni z cyklu wysoce zajmujących wykładów O. Woronieckiego: „Wstęp do badań nad charakterem“. Oto streszczenie prelekcyi:

Zastanawiając się z kolei nad wychowaniem temperamentu sangwinicznego polskiego, dochodzi ks. Woroniecki do przekonania, że ma on dużą wartość i że nadaje się do wyrobienia dzielnych harmonijnych charakterów. Jesteśmy z natury zdolni, inteligentni, mamy przyrodzoną bystrość i skłonność do entuzyazmu, dzięki też temu przetrwaliśmy najcięższe czasy i nie daliśmy się złamać. Wybitna zdolność i bystrość naszego ludu występuje przedewszystkiem na obczyźnie, gdzie radzi sobie doskonale i jest pierwszorzędną siłą roboczą. Należy zatem w wychowaniu nie łamać naszego temperamentu, ale iść po jego linii. Trzeba umieć trafić w punkt strunę — nie niszczyć zdolności, a zapalić nasz temperament sangwiniczny do ideału, który on mieć musi. Trzeba przekonać poprostu, że być uczciwym człowiekiem, to właśnie jest być — bohaterem.

Wychowanie narodowe polegać winno na tem, by dać młodzieży podstawy charakteru na tle danych temperamentu przyrodzonego. Tępić więc przedewszystkiem przyjdzie ujemne własności nasze, jak próżność, brak karności i lenistwo. Najtrudniej z próżności wykrzesać coś dodatniego i w ambicyę ją przerobić. Brak karności usuniemy szerzeniem kultu pracy wspólnej. Niech młodzież się dowie, że największymi ludzie to ci, którzy największą ilość innych do pracy pobudzili i zaprzęgli. Niech nawyknie solidaryzować się z własnem społeczeństwem i poprzedniemi generacyami. Doprowadzi do tego większe zainteresowanie się młodzieżą przez starszych — chętnie ona słucha i pozwoli sobą kierować, jeśli ktoś znalazł, który rozkazywać jej potrafi. Gorzej jest z lenistwem, które w sangwinicznej naturze polskiej występuje jak wewnętrzne lenistwo myśli, brak interesowania się, bierność intelektualna. Prelegent zauważa, że analfabetyzm, tak powszechny u nas, nie jest czemś zastraszającem, gdyż przy wrodzonej zdolności naszego ludu kilka lat własnych rządów wystarczy, by go usunąć. Daleko gorszym jest analfabetyzm warstw wyższych, pogrążonych w apatyi i bezwładności umysłu. Im warstwa u nas wyższa, tem analfabetyzm ten głębszy. Brak w tej sferze zainteresowania dla najwyższych zagadnień, brak potrzeb intelektualnych. Ofiary n. p. na instytucye naukowe, biblioteki nie wynikają bardzo często z wewnętrznej potrzeby, lecz mają charakter raczej dobroczynny. Pod tym względem istotnie na trwogę uderzyć należy, gdyż chodzi przecież o utrzymanie starej naszej kultury.

Podnosi dalej prelegent, że wychowanie opierać się winno na radości i pogodzie. Humor a nie patos, wytwarzający nudę, jest właściwym tonem w prowadzeniu młodzieży. Niestety, za wiele u nas patosu, koturnu, sztucznej powagi, a natomiast brak radosnego usposobienia, które jest konieczne w obcowaniu z dziećmi. Każde napomnienie i uwaga łatwiej i skuteczniej bywa przyjęta w atmosferze uśmiechniętej wspólnej pogody.

Nakoniec kładzie ks. Woroniecki szczególny nacisk, by zapewnić młodzieży zdrową, moralną atmosferę, która jest podstawą wychowania. Otoczenie i atmosfera najlepiej wychowują — wtedy też łatwo osiągnąć pomyślny rezultat. Prelegent sięga do porównań i trafnie porównywa teren wychowawczy z torem wyścigowym. Mimo nagromadzonych przeszkód i sztucznych utrudnień, które jeździec wziąć musi, sam tor idealnie utrzymanym być winien. Wolnym jest od wybojów, kałuż, błota i kamieni. Podobnie z młodzieżą: przeszkód w życiu usuwać jej nie trzeba, przeciwnie, niech się wcześnie nauczy je przezwyciężać. Ale z daleka trzymać ją trzeba od błota i wszelkiej zgnilizny moralnej. W urzeczywistnianiu tych wszystkich zadań wiele dopomogłaby zdrowa opinia, lecz brak jej u nas dotkliwy i dopiero wytworzyć ją trzeba przez ciągłe uświadamianie ogółu i zachętę do stałej pracy nad młodem pokoleniem. Wykłady zamknął prelegent głębokim cytatem z Mickiewicza: „Im bardziej uszlachetnicie dusze wasze, tembardziej rozszerzycie wasze granice“.

Wszystkie prelekcye zgromadziły liczne audytoryum, które w skupieniu i z widocznem zajęciem wysłuchało wywodów O. Woronieckiego. Świadczy to o rosnącem u nas dla kwestyj pedagogicznych zainteresowaniu, które należałoby zużytkować praktycznie.

K. Ch.

Cierpka prawda o Krakowie.

Felietonista „Roku Polskiego“ zamieszcza w ostatnim zeszycie tego miesięcznika cierpką, ale nagół niestety prawdziwą charakterystykę Krakowa. Między innemi pisze:

Kraków znajdował się przed wojną w najszczęśliwszem położeniu, korzystał ze względnej swobody politycznej, mógł swoje życie swobodnie w różnych kierunkach rozwijać, przeszłością swoją i korzystnem geograficznem położeniem przyciągał ze wszystkich dzielnic, miał więc dane na to, by stać się w każdem znaczeniu miastem ogólno-polskiem, siedzibą myśli wybiegającej poza dzielnicowe rogatki. Tymczasem Kraków rozwinął się bardziej jednostronnie, niż inne środowiska polskości. W czem przejawia się ta jednostronność? Oto mamy w Krakowie wybitny rozwój tych pierwiastków kulturalnych, które przejawiają się w dziedzinie życia indywidualnego, a brak, względnie bardzo nizki poziom kultury społeczno-narodowej. Kwitnie w Krakowie nauka, sztuka i literatura, w tych dziedzinach inne miasta muszą przyznać Krakowowi pierwszeństwo. A co poza tem?

Ktokolwiek poznał warunki pracy społecznej u nas, ten przekonał się, że najtrudniejszą jest ona w Krakowie. Nigdzie apatya, obojętność na sprawy publiczne nie jest tak wielka. Zagłębie krakowskie stopniowo przechodzi w obce ręce. W samem mieście panoszy się coraz bardziej żywioł obcy. Powstają jak grzyby po deszczu obce banki, zagarniają władzę w miejscowych instytucyach. Coraz częściej i śmielej rozlega się wszędzie obcy szwargot. Opinia publiczna albo milczy, albo poprzestaje na gazeciarskim proteście lub szumnym wiecu. Słyszy się czasem patryotyczno-gospodarcze deklamacye, narzekania na panowanie obcego kapitału, a nazajutrz ci sami nieprzebłagani, którzy je wygłaszali, stają się obrońcami tego zalewu w Radach nadzorczych i innych jeszcze Radach. Próby organizacyj gospodarczej, podobnej do tej, dzięki której zwarło się w jedno wielkopolskie społeczeństwo, wydają nikłe rezultaty. Wrażliwość na sprawy narodowe pozornie silna — w istocie rzeczy objawia się frazesem, nie czynem. Trafny sąd o niej czytamy znów w „Nawracaniu Judasza“: „Na Towarzystwo Szkoły Ludowej, na Macierz Śląską — Kraków, to „serce Polski“ dawał stosunkowo najmniej ze wszystkich miast galicyjskich. Nigdzie powiewu natchnienia do wielkiego zbiorowego dzieła. Ani śladu porwania się na czyn doniosły. Co pewien czas uroczystości z mszami polowemi, z kazaniem, pochodami, „bankietem“ pełnym mów, po którym uczestnicy długo nie mogą przyjść do siebie. Nikt, zdaje się, nie czuł straszliwie jasnego niebezpieczeństwa, iż czas uchodzi, siła topnieje, w oczach znika grunt, wsiąka we wrogie organizmy i marnuje się żywioł polski“.

O prawdziwem życiu politycznem, bez względu zresztą na jego partyjny kierunek, nic tutaj nie słychać. Stronnictwa krakowskie, to grupki osób, związanych mniej lub więcej poziomymi interesami, to spółki jednostek, eksploatujące — władzę. Czasami wynika między niemi spór o podział łupów — i wtedy dopiero rysują się różnice programów, które znikają natychmiast, gdy tylko zostanie zawarty kompromis.

Listy z Królestwa.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Pińczów, dnia 1 grudnia.

(Ś. p. pułkownik Dobiecki. — Tow. opieki nad sierotami. — Wiec listopadowy. — Czytelnictwo. — Szkoły. — Ofiarność i duch obywatelski).

Bolesnym ciosem dotknęła obwód tutejszy śmierć komendanta obwodu, pułk. Grzymały-Dobieckiego, zmarłego nagle w pełni sił i owocnej działalności, dn. 17 z. m. Szlachetność połączona z prawdziwie ojcowską dobrocią cechowała każdy krok zmarłego, tak w odniesieniu do podkomendnych, jak też ludności miejsc., której potrzeby narodowe, kulturalne i ekonomiczne spotykały się u niego z głębokiem zrozumieniem i wydatnem poparciem. To też nieprzebrany orszak ludności wszelkich warstw i stanów odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zmarłego komendanta, który niedawno jeszcze ze łzami w oczach zapewniał o szczęściu, jakiego doznał dożywszy, że przez swoje usta mógł ludności swego obwodu ogłosić proklamacyę niepodległej Polski.

Obecnie spoczywa zarząd obwodu w ręku zastępcy komendanta, podpułkownika p. F. Boehma, który oprócz innych darów dobroczynnych, objęcie zarządu zaznaczył szczodrym darem 4000 koron na rzecz Tow. opieki nad sierotami. Towarzystwo to, zawiązane niedawno z inicyatywy przewodniczącego sądu obwodowego w Pińczowie p. radcy Rodzynkiewicza rokuje jak najpiękniejsze nadzieje rozwoju, odpowiada bowiem jednej z najbardziej piekących potrzeb społecznych i spotyka się z gorliwem przyjęciem ze strony ludności miejscowej, a dzięki wspomnianemu poparciu stanąć mogło odrazu na pewnych podstawach. Podpułkownik p. Boehm niejednokrotnie już podczas długiego swego urzędowania w charakterze zastępcy komendanta obwodowego dał dowody bystrego rozejrzenia się w stosunkach i potrzebach miejscowych, decyzyi szybkiej a trafnej i sprężystej energii w egzekutywie swych zarządzeń. Przymioty te w połączeniu z gorliwością ku niesieniu pomocy i zaradzaniu złemu w obwodzie naszym, ciężko losami wojny dotkniętym, czynią zeń u kierownictwa zarządu postać cenną i godną wdzięcznego uznania.

Życie publiczne rozwija się w Pińczowie coraz pełniejszem tętnem. Celem omówienia spraw, związanych z powstaniem niepodległego państwa polskiego, zwołany został na dzień 3. grudnia publiczny wiec, łączący się z obchodem rocznicy listopadowej. Wnosząc z ruchu obydwu czytelń miejscowych i rozsprzedaży dzienników, stwierdzić można wcale raźny rozwój czytelnictwa. Do pokaźnego szeregu szkół już istniejących przybyły obecnie klasy początkowe realnego gimnazyum. Z ramienia władz sądowych powstają po większych miejscowościach Rady sieroce, pozostające w bliskich stosunkach z istniejącemi ochronkami i z Towarzystwem opieki nad sierotami, po-

PER HALLSTROEM. 26

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

W tym bezmiarze, jeden tylko słaby głos zamilkł, lecz w tym drobiazgu zawierało się właśnie niewytłómaczone, które rosło i obejmowało wszystko. Myśl stanęła, tak jak stanął młyn. Jakże to sobie wyjaśnić, jak zrozumieć następne zjawiska?

Fale prądu nie wrzały już białą pianą, nie pędziły w tym samym kierunku. Z niespokojnym pluskiem, piętrzyły się, uderzały o siebie, już gdyby grunt pod niemi zaczął się chwiać a siła ciężkości działać przestała. Lecz ziemią nie wstrząsało najlżejsze drżenie. Drzewa po dawnemu stały nieruchome, tylko woda podlegała jakimś niepojętym zmianom. Powietrze było również przejrzyste, jak przed chwilą, łuk tęczy lśnił nad wodospadem. Wtem, czy to może obłok zakrył słońce, że błyszczące barwy zagasły? Nie, promienie jego igrały ciągle na wierzchołkach drzew, to tylko pył wodny zniknął. Cudownem było to wszystko. Nagle, huk potoku w skalnem zagłębieniu rozległ się jak krzyk konającego i zamilkł, a w ciszy tej leżała nieopisana groza. Nie było już wodospadu. Opoka, której nigdy ludzkie nie oglądało oko, czerniała teraz, obnażona, oślizgła, kapiąca wodą. Byli więc świadkami czegoś, przechodzącego wszelkie pojęcie, jak gdyby wieczność, jak wszystko inne, miała swój koniec, a słowa Stwórcy zamarły. Jak gdyby czas począł się cofać, góry ruszać ze swych posad, a rzeki płynąć wstecz ku swym źródłom. Nawet stało się już to w pewnej mierze. Na samym kraju przepaści znajdował się próg, z którego ustępował teraz prąd, tocząc się w górę, ku jezioru, gdzie brał swój początek. A jednak ta rzeka jasności słoneczna zalewała przestwór, ta sama cisza zalegała lasy i wzgórza.

I wszystko to było dziełem kilku chwil zaledwie, zanim gwałtowne bicia serc zdążyły uciszyć się. Teraz zapanowało głębokie milczenie, dające się odczuć jak coś realnego, stokroć bardziej przerażające, niż dawniejszy grzmot. Za niemi poruszyła się postać, której przedtem nie dostrzegli. Zdawało się, że jest uosobieniem całej grozy chwili i miejsca. Człowiek ten rzucił strzelbę w krzaki i z dziką, bezcelową gwałtownością szaleńca ciskał się na wszystkie strony. Czapka spadła mu z głowy, rude, kudłate jak u niedźwiedzia włosy opadały na czoło, z pod którego łyskały ogniem obłąkanie oczy. Był to Ivan Olsson z Vasterede. Maguil wiedziała, że zwykle błąkał się w tych stronach i poznała go. Padł na kolana, wyciągnął ręce ku niebu, płakał i jęczał: „Panie, nie karz nas! Wstrzymaj swój sprawiedliwy wyrok, niech nie spadnie na nas! Jeżeli taka twoja wola, użyj mnie za narzędzie twej zemsty! Przywróć rzekę, chociażby miała przynieść z sobą burzę twego gniewu! Co zrobiono z twoim tworem, jak śmiano naruszyć go?“ Gwałtowność obłąkańca naprowadziła Maguil na domysł, co jest przyczyną tego, co zaszło. „To kanał Zuch-Hussa“, rzekła, „to jego robota. Mówił o tem nieraz, lecz poczytywano to za przechwałki, bo i któż mógł przypuścić coś podobnego?“ Olof prawie się przeraził. Sprawca tego, co widział na własne oczy, wydawał mu się nadczłowiekiem. Zmienić bieg rzeki, nakazać wodospadowi, aby się zatrzymał i być usłuchanym! Któż mógł porwać się na to? „To nie jest zwykły człowiek“, rzekł, „może osiągnąć wszystko, co zechce“. Maguil uśmiechnęła się po raz pierwszy tego wieczora. „Z wyjątkiem jednego“, odpowiedziała. „Sądzisz może, że w mocy jego pokierować tem, co widzimy? Następstwa tego okażą się nie tu i nie zaraz. Chodźmy zobaczyć, co się dzieje na jeziorze“. — Poszli brzegiem cichego teraz strumienia i wstąpili na wzgórze, skąd można było sięgnąć okiem daleko. Oboje zapomnieli teraz o sobie, zajęci jedynie potęgą dokonanego faktu. Tylko Olaf odczuł, że wycieczka, którą rozpoczął pełen wesela i nadziei, zakończyła się tak dziwnie.

X.

Na jeziorze katastrofa zaszła jeżeli nie tak nagle, jak przy wodospadzie, to jednak nie mniej niespodzianie i zagadkowo. Nie wielu było jej świadkami, bo wcześnie udano się na spoczynek, a z wieczora wygląd równiny nie zapowiadał nic groźnego lub niezwykłego. Dopiero później przypomniano sobie jakiś świąteczny spokój na powierzchni wód, jakieś pełne smętku odbicie ostatnich słonecznych promieni. Lecz wtedy cieszono się tylko z błogosławieństwa tego wieczora i ułożono do smacznego snu, aby nazajutrz ze świeżemi siłami jąć się dziennych trudów.

Dwaj radni z Fors powracali jeziorem do domu. Wypadało im płynąć spory kęs drogi, lecz mieli przed sobą jasną, spokojną noc, więc nie spieszyło im się. Huss ominął ich z zwykłą mu gorączką, wołając, aby nie żałowali rąk, bo cały dzień woda przybierała w kanale. „Ten nie przestanie nigdy pleść swoje“ — pomyśleli, nie zwracając uwagi na jego przestrogi. Następnie napotkali kilku robotników, zajętych przy kopaniu, których zluzowano. „Czy prędko będziemy mogli płynąć nową drogą?“ — rzucili im pytanie na żart. „Prędzej, niż się spodziewacie“ — odpowiedziano. „Trzymajcie się bliżej brzegu“. „Ten Huss pozarażał wszystkich swojem szaleństwem“ — rzekli jeden do drugiego — „gdzie tu być może jakie niebezpieczeństwo?“. I nie przyspieszając tempa, płynęli sobie dalej. A jednak niebawem zwróciło to ich uwagę, że łódź skręca się, że nie trzyma się jednego kierunku. Musiał powstać nowy prąd jakimś niewytłómaczonym sposobem. Trzeba było coraz bardziej naciskać na prawe wiosło. Wkoło nich woda stawała się niezwykle kapryśną. Chociaż najlżejszy wietrzyk nie poruszał powietrza, marszczyła się dziwnemi, niespokojnemi falami, które uderzały o przód i tył czółna jakimś głuchym, stłumionym pluskiem. Obejrzeli się dokoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wołane do baczenia na materyalne i moralne dobro opuszczonych nieletnich. Ofiarność publiczna na społeczne cele wielka tu i chętna, niemniejsze zajęcie się sprawami publicznemi i wypatrywanie przyszłości i jej zadań.

X.

TELEGRAMY.

Po zajęciu Bukaresztu.

Telegram Cesarza Wilhelma.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi dn. 6 b. m.: Cesarz wystosował do cesarzowej następujący telegram:

Bukareszt wzięty! Jakiż wspaniały, z łaski Boskiej osiągnięty sukces na drodze do pełnego zwycięstwa! Szybkiemi uderzeniami nasze niepoównane wojska, łącznie z naszymi walecznymi sprzymierzeńcami, pobiły nieprzyjaciela, gdziekolwiek tylko się stawiał. Doświadczone kierownictwo wskazywało im drogę. Oby Bóg pomagał dalej! Wilhelm.

Radość w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń. (B. kor.) Cała prasa stoi pod olbrzymiem wrażeniem, jakie w całej opinii publicznej wywołała radosna wiadomość o zwycięstwach w Rumunii. Pisma w artykułach wstępnych sławią jedyne w tym rodzaju sukcesy broni, jako wydarzenia o rozstrzygającem znaczeniu. W szybkim zwycięskim pochodzie urzeczywistnione zdobycie Bukaresztu, przez co owa warta już nieprzyjacielska stolica wpadła w ręce wojsk sprzymierzonych, jest dowodem niezłomnej siły wojsk sprzymierzonych, dla Rumunii zaś i dla koalicyi, której niemoc, by ochronić swych pupilów, ujawniła się w zastraszający sposób, utrata Bukaresztu oznacza katastrofalną klęskę.

Pisma wskazują na wielkie militarne i gospodarcze znaczenie zwycięstw pod Bukaresztem i Ploesti, i. co się tyczy moralnego znaczenia tych wydarzeń, podkreślają z głębokiem zadośćuczynieniem, że w krótkim stosunkowo czasie nastąpił upadek wiarołomnej Rumunii.

Równocześnie pisma witają z zadośćuczynieniem upadek Asquitha, który był jednym z głównych winowajców wojny światowej i którego zniknięcie z widowni politycznej jest wyraźnym znakiem niezadowolenia, jakie wytoniło się w Anglii z wyników wojny. Z okoliczności, że upadek Asquitha i upadek Bukaresztu schodzą się co do czasu, można wnioskować, iż między oboma wydarzeniami istnieje pewien związek.

Wiedeń. (B. kor.) Wiadomość o zajęciu Bukaresztu i Ploesti rozeszła się z pomocą nadzwyczajnych wydań dzienników jeszcze wieczorem tak w Wiedniu i Budapeszcie, jak i w całej monarchii została przyjęta z wielką radością i wdzięcznem uznaniem dla wspaniałych czynów sprzymierzonych armii.

Przyczyny klęski Rumunów.

Kopenhaga. Z Petersburga donoszą: W rosyjskich kołach wojskowych żywo jest roztrząsana kwestya, w czem tkwi przyczyna zdumiewającego szybkiego upadku Rumunii. Znający dobrze stosunki w armii rumuńskiej przypisują klęskę niedostatecznemu wyszkoleniu rumuńskiego korpusu oficerskiego, jak również opinii, że nieprzygotowanie jego do wojny jest w pierwszej linii powodem obecnej katastrofy narodowej. Znaczna nadto większość oficerów rumuńskich przekonana była, że obecnie powtórzy się historya z roku 1913 i że tak, jak wówczas w Bułgaryi, zwycięski pochód bez strat zmusi Austro-Węgry do proszenia o pokój. Jak opowiadają oficerzy rosyjscy, którzy byli w Bukareszcie, w chwili wymarszu na Siedmiogród niektórzy oficerzy rumuńscy chełpliwie chwalili się, że idą na kampanię w strojach galowych, by módz następnie ładnie zaprezentować się w Budapeszcie. Jako drugą przyczynę podnoszą w Petersburgu małą inteligencyę i wykształcenie fachowe podoficerów, którzy nie zdolni są dobrze wykonać rozkazy komendy. Braki te rażące wykazali zwłaszcza podoficerzy artyleryi. Również niedocenianie przeciwnika i pycha wojska rumuńskiego przyczyniła się do tak niemiłej dla nich niespodzianki.

Forty Bukaresztu.

Zwycięstwo pod Bukaresztem wykazało znów nieużyteczność twierdz w obecnej wojnie. Kierownictwo wojsk rumuńskich ustąpiło ze stolicy, nie ufając odporności jej fortów. Bukareszt jednak przygotowywano do celów obronnych. Do ufortyfikowania go wezwał rząd rumuński w r. 1883 belgijskiego generała Brialmonta, sławnego już wówczas fortyfikatora Antwerpii. Brialmont objechał Rumunię i ułożył plan umocnienia granic i stolicy tego państwa. Austrya dopatrywała się w tem nieprzyjaznej demonstracyi i spowodowała odwołanie Brialmonta. Pozostał on jednak w ciągłym kontakcie z rządem rumuńskim i dał projekt fortyfikacyi, która dopiero w r. 1896 została ukończona.

Siedmdziesięciopięcio kilometrowy pas fortów był w znacznie większej ilości wyposażony w ruchome pancerze niemieckiego pochodzenia (284 dział), niż planował Brialmont. Oprócz Antwerpii i Bukaresztu umocnił także Brialmont Leodyum i Namur według swojego systemu. Zmarły w r. 1903 w Brukseli, nie dożył upadku swych dzieł.

Zaniepokojenie w Petersburgu.

Zurych. Według doniesienia szwajcarskiej ajencyi telegraficznej ze Sztokholmu pod datą 4 b. m. nadeszło tam wprost z Petersburga sprawozdanie, według którego obiegają w stolicy rosyjskiej od kilku dni niepokojące pogłoski podsycane tem, że ze strony rządu stale zatajana jest prawda o położeniu wojennem.

I tak mówi się w Petersburgu o tem, że Odessa zostanie opróżniona, Bukareszt jest zbombardowany i należy się obawiać wielkiej ofenzywy na Kijów.

Równocześnie krążą pogłoski jakoby Szwecya miała się wdać w wojnę na korzyść mocarstw centralnych, na co jednak — według zapewnień sztokholmskiego korespondenta szwajcarskiej ajencyi — nic nie zdaje się wskazywać.

Cesarz Karol w głównej kwaterze.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donaszą: Jego cesarska Mość cesarz przebywał dziś cały dzień w miejscu naczelnej komendy armii i przyjął przedpołudniem kilku wojskowych funkcyonaryuszy z raportem.

Po godz. 1 popoł. przybył Jego cesarska Mość cesarz niemiecki wraz z jeneralnym marszałkiem polnym Hindenburgiem, jenerałem piechoty Kudendorffem i oficerami swego orszaku. Gości powitał Jego cesarska Mość cesarz Karol, polny marszałek arcyksiążę Fryderyk i szef sztabu jen. polny marsz. bar. Conrad Hoetzendorf przy serdecznym udziale ludności. Obaj monarchowie znajdowali się pod wrażeniem wiadomości o zwycięstwach w Rumunii, zajęcia Bukaresztu i obsadzenia ważnego kolejowego punktu węzłowego Ploesti. Popołudnie spędzili obaj monarchowie na wojskowych naradach, na omawianiu detailicznem nowo utworzonego wojskowo-politycznego położenia, poczem cesarz niemiecki odjechał z powrotem do wielkiej głównej kwatery.

Cesarz Karol wystosował w ciągu wieczora do nieobecnych podczas zjazdu monarchów państw sprzymierzonych depesze z życzeniami. Do króla bułgarskiego:

„Wobec wspaniałych czynów sprzymierzonych sił zbrojnych w Rumunii, których przednie oddziały dziś w nocy wkroczyły do nieprzyjacielskiej stolicy, czynię zadość pożądaniu serca, wyrażając żywą radość z powodu tego sukcesu wiernego współdziałania. Przez to uczyniony został ważny etap na drodze, na której wkroczenie my wbrew naszej woli przez naszych zdradzieckich sąsiadów zostaliśmy zmuszeni. Korzystam z tej sposobności, aby wyrazić najserdeczniejsze życzenia z powodu pełnego sławy udziału Twych dzielnych wojsk i wyrażam nadzieję, że przy pomocy Bożej nie długo nadejdzie czas, w którym nieprzyjaciel przekona się o bezowocności dalszego rozlewu krwi. **Karol**".

W telegramie wystosowanym do sułtana również składa cesarz życzenia dla sułtana z powodu sławnego udziału jego wojsk w walkach rumuńskich i kończy słowami: „Oddaję się nadziei, że w bliskiej przyszłości będzie nam danem końcowe i ostateczne zwycięstwo nad naszymi nieprzyjaciółmi".

Wieczorem przyjął cesarz prezydenta ministrów Dra Koerbera, który przedpołudniem był na posłuchaniu u cesarza niemieckiego. Cesarz przyjął premiera celem przyjęcia sprawozdania o przebiegu rokowań i zaprosił następnie Dra Koerbera i wiceprezydenta urzędu żywnościowego bar. Friesa do swego stołu.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Jego cesarska Mość cesarz Karol złożył wczoraj wizytę w niemieckiej głównej kwaterze w towarzystwie arcyksięcia Fryderyka i bar. Conrada Jego cesarskiej Mości cesarzowi Wilhelmowi, jako panujący sprzymierzonego państwa i zabawił tam do wieczora.

Niemiecki cesarz w towarzystwie marszałka Hindenburga rewizytował dziś te odwiedziny w naczelnej komendzie armii.

Cesarz Karol nadał cesarzowi Wilhelmowi wojskowy krzyż zasługi I klasy z dekoracyą wojenną, cesarz niemiecki zaś nadał swemu wysokiemu sprzymierzeńcowi liście dębowe do orderu „Pour le merite".

Nowa ofenzywa włoska?

Lugano. O zamknięciu granicy włoskiej pisze wychodzący w Lugano włoski dziennik „Corriere del Ticino". Zamknięcie granicy było zapowiedzią wzmocnionej ofenzywy na całym włosko-austryackim froncie.

Według prywatnej statystyki stracili Włosi do końca listopada 5.616 oficerów, w tem 11 generałów i 326 oficerów sztabowych.

Z Izby włoskiej.

Zurych. (B. kor.) Wczoraj zebrała się Izba włoska. Prezydent ministrów Boselli w mowie wygłoszonej wspomniał przedewszystkiem o męczennikach za sprawę włoską w Austryi, których los podniecał zawsze Włochy do dzieła wybawienia. Premier przyznał, że wojska austro-węgierskie jeszcze zawsze stoją u bram Włoch. W sprawie Gorycyi powiedział, że najpiękniejszy klejnot włoski wyrwany został z długiej uzurpacyi Habsburgów. Następnie wspomniał o wypadkach, zaszłych od czasu ostatniej sesyi Izby, o wypowiedzeniu wojny przez Rumunię i podkreślił, że odbudowanie Serbii i Belgii tworzą istotny cel wojny.

Wysłaniem wojska włoskiego do Salonik Włochy zadość uczyniły wspólnemu programowi zupełnej jedności akcyi sojuszników.

Boselli o Polsce.

Następnie powiedział Boselli: Duch włoski związany jest z duchem polskim pełnemi sympatyi tradycyami. Włochy zgodnie z sojusznikami przyklasnęły carowi Rosyi, gdy niedawno zatwierdził gwarancye dla całej ludności polskiej, jedności i samodzielności. Mocarstwa centralne natomiast potwierdziły rozkawałkowanie Polski (?) i w sposób przeciwny prawu międzynarodowemu dokonały przeniesienia praw zwierzchniczych, przez co w niesłychany, prowokacyjny sposób zmuszają lud polski do walki przeciw państwu, do którego Polacy prawnie należą (?). Przeciwko temu rząd włoski formalnie zaprotestował u rządów neutralnych.

Przy omawianiu przez Barzilaia straconych za zdradę stanu w Austryi Włochów cała Izba powstała z wyjątkiem socyalistów, którzy siedzieli, co spowodowało stek obelg na nich: „Tchórze! sprzedawczyki! łajdaki! zdrajcy!" itd. Prezydent nie zdołał przez długi czas przywrócić porządku.

Dep. Montignieri, który krzyczał ciągle: „Śmierć Austryi!" — dostał ataku epileptycznego i nieprzytomnego wyniesiono. Po kwadrans trwającej wrzawie dokończył Barzilai mowę. Po kilku innych oświadczeniach posiedzenie dla uczczenia pamięci straconych zamknięto.

Po dymisyi Asquitha.

Po dymisyi Asquitha.

Berlin. Z Rotterdamu telegrafują do „Tageblattu": „Manchester Guardian" wymienia Lloyda George'a jako następcę Grey'a.

Grey, Mac Kenna, Balfour i Landsdovne wystąpiliby z gabinetu. Carson zastąpiłby Lloyda George'a albo Balfoura.

Lloyd George — premierem.

Londyn. (B. kor.) Za doradą Bonar Lawa wezwał król Lloyda George, by objął utworzenie gabinetu. Lloyd George przyjął to. Będzie on się starał utworzyć narodowy gabinet, bez względu na różnice partyjne.

Zamieszanie w Anglii.

Amsterdam. (B. kor.) Biuro Reutera wyraża możliwość, że Lloyd George, jeśli nie będzie mógł zapewnić sobie odpowiedniego poparcia ze strony Izby gmin, będzie zmuszony zająć podobne stanowisko jak Bonar Law. Możliwem więc jest, że Asquith będzie zaproszony do objęcia kierownictwa gabinetu.

Sejm węgierski

Budapeszt. (B. kor.) Przed porządkiem dziennym poseł Ugron (partya konst.) prosił prezydyum, by zaproponowało izbie wyrażenie głębokiego podziękowania dla naszych i sprzymierzonych wodzów: arcyks. Józefa, gen. Mackensena i gen. Falkenhayna. Wniosek podjęty przez prezydyum jednomyślnie przyjęto. Następnie dokonano wyboru 24. członków komisyi regnikolarnej i przystąpiono do interpelacyi. P. Mezoessy interpelował w sprawie katastrofy kolejowej w Herceghalom. Wytykał zbyt częste używanie wagonów salonowych i zarzucił gabinetowi szereg zaniedbań, popełnionych przez niewybudowanie drugich torów na głównych liniach węgierskich z Galicyą, Siedmiogrodem, Rumunią i Serbią.

W odpowiedzi min. handlu oświadczył, że dochodzenia nie są ukończone, nie może zatem odpowiedzieć na szczegóły. Używanie wagonów salonowych ograniczonem jest do wypadków najkonieczniejszych. Podnosi zadania, jakie wskutek wojny ma kolej do spełnienia i oświadcza, że najkonieczniejsze nowe budowle zostały dokonane. Brak wyszkolonego personalu kolejowego jest następstwem powołań kolejarzy do wojska.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 grudnia.)

Prośba o ułaskawienie.

Budapeszt. „Pesti Naplo" donosi z Wiednia: Skazany na śmierć poseł Dr Kramarz wniósł prośbę do cesarza o ułaskawienie.

Nowy gabinet rosyjski.

Genewa. Według „Temps" zamierza Trepow przedsięwziąć bez zwłoki rekonstrukcyę gabinetu. Szuwałjew zostałby nadal ministrem wojny, Gregorowicz ministrem marynarki, a hr. Ignatiew ministrem oświaty. Natomiast tekę ministra spraw zagranicznych piastowałby albo ambasador w Rzymie Giers albo rosyjski poseł w Lizbonie Botkin. Obaj zostali już powołani do Petersburga. Jako ewentualni ministrowie resortowi wchodzą pod uwagę według informacyj petersburskich prezydent Dumy Rodzianko, przywódca październikowców Guczkow i dwaj dawni członkowie gabinetu.

Nowy kodeks kanoniczny.

Lugano. (b. kor.) W przemowie, które papież wygłosił na konsystorzu, oświadczył on, że kodeks prawa kanonicznego został zupełnie wypracowany i będzie wnet promulgowany, dzięki czemu ułatwi się dla kleru i laików zupełne poznanie kościelnych ustaw i rozporządzeń. Następnie wskazał papież na straszne szaleństwo światowego konfliktu i powiedział: Ubolewając nad pełnią tego zła i ganiąc niesprawiedliwości popełniane na tej ziemi, błagamy Boga, żeby podobnie jak przez promulgowanie kodeksu dla Kościoła, tak i dla cywilnego świata nastała wkrótce szczęśliwsza era.

KRONIKA.

Z miasta.

DZWONIENIE Z POWODU ZWYCIĘSTW W RUMUNII. Książęco-biskupi Konsystorz w celu rychlejszego powiadomienia interesowanego Duchowieństwa komunikuje nam:

Z powodu ostatnich sukcesów armii sprzymierzonych w Rumunii, w szczególności z powodu zajęcia Bukaresztu i Ploesti, stosownie do życzenia c. k. ministerstwa wyznań i oświaty, książęco-biskupi Konsystorz w Krakowie poleca wszystkim rządcom kościołów w Krakowie i dyecezyi, aby jutro, w dniu 8. grudnia, o godzinie 12 w południe zarządzili dzwonienie we wszystkie dzwony.

Z POWODU ZDOBYCIA BUKARESZTU złożyli J. E. komendantowi twierdzy Lukasowi gratulacye prezydent Dr Leo i wiceprezydent Federowicz.

DZIEŃ MACIERZY ŚLĄSKIEJ W KRAKOWIE. Lokal zbiórki piątkowej na Macierz szkolną cieszyńską mieści się w Biurze Zarządu Głównego T. S. L. ul. Floryańska 15, I p. i będzie przez cały dzień otwarty. Wiele stolików nie jest jeszcze przez panie objętych. Panie, chcące dopomódz Macierzy polskiej, zechcą się dziś i jutro zgłaszać w T. S. L. Informacyi udziela sekretarz Zarządu Głównego T. S. L., p. Stanisław Rymar.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. H. SIENKIEWICZA. Staraniem stowarzyszeń młodzieży akademickiej „Polonii" i innych, odbyło się w dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano w kościele św. Anny uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Henryka Sienkiewicza. Na środku kościoła ustawiono katafalk rzesiście oświetlony, otoczony zielenią i czarną krepą. Nabożeństwo i kondukt przy katafalku odprawił X. prof. Dr Zimmermann w asyście OO. Kapucynów. W nabożeństwie wzięli udział: rektor Dr Szajnocha, protektor Dr Kostanecki, liczne grono profesorów wszystkich Wydziałów Uniwersytetu, młodzież akademicka, wreszcie publiczność. W czasie nabożeństwa chór akademicki wykonał szereg pieśni.

XV. WIECZÓR KLASYCZNY. W poniedziałek dnia 11. bm. odbędzie się XV. Wieczór klasyczny, który wypełnią „Timon" Lukianosa w przekładzie M. A. Boguckiego oraz „Hekabe", tragedya Eurypidesa w tłómaczeniu B. Butrymowicza. Tytułową rolę Hekaby odtworzy p. R. Łuszczkiewiczówna, rolę zaś córki jej, Polykseny, p. M. Majdrowiczówna, artystki teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego. Tragedya Eurypidesa illustrowana będzie muzyką Tomasza Sakellaridisa, profesora muzyki bizantyńskiej w Atenach. Entuzyastyczny i natchniony muzyk, a zarazem wytrawny znawca muzyki starożytnej, odtwarza Sakellaridis na podstawie norm muzyki starożytnej, wskazanej słowem oryginałów, biorąc do pomocy zachowane szczątki muzyki antykowej, a nadto tradycye jej, przejawiające się w pieśni ludowej i kościelnej, takiej, jak towarzyszyła produkcyom utworów dramatycznych epoki wielkich mistrzów tragedyi greckiej Sofoklesa i Eurypidesa.

Próby z obu utworów, odbywające się pod kierunkiem artystycznego reżysera Koła, p. Z. Noskowskiego, art. dram. reżysera sceny krakowskiej oraz p. M. Boguckiego, filologicznego reżysera, dobiegają końca. Pozostałe bilety są jeszcze do nabycia w lokalu Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa U. J., ul. św. Anny L. 12, parter, codziennie od godziny 12—1 w południe oraz od 5—6 wieczorem. W dniu zaś przedstawienia sprzedaż odbywać się będzie w kasie teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

KONCERT NA SAMARYTANINA POLSKIEGO. Sekcya Samarytanina polskiego opieki nad Legionistami przypomina, że w piątek dnia 8. bm., w święto M. B. Niep. Poczęcia, odbędzie się w sali Sokoła koncent na dochód Sekcyi Samarytanina polskiego opieki nad Legionistami, która od początku wojny utrzymuje Schronisko dla Legionistów przy ulicy św. Tomasza. Tak sympatyczny cel koncertu jak niemniej biorące w nim udział wybitne siły artystyczne sprawią niewątpliwie, że sala Sokoła zapełni się po brzegi. Nazwiska znakomitej śpiewaczki p. Marek-Onyszkiewiczowej, cenionej ogólnie artystki p. Konopnickiej-Pytlińskiej, udział Tow. Operowego z prof. p. Wallek-Walewskim dają rękojmię artystycznego poziomu piątkowego koncertu. Bilety po 3·30, 2·20, 1·65 i 1 K do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku gł. i w dzień koncertu przy kasie w Sokole.

„ŻYCIE KAMIENI". Na ten interesujący, a mało znany temat mówić będzie znany uczony, prof. Uniw. Dr Józef Morozewicz dziś w czwartek o godzinie wpół do 7 na sali Zakładu mineralogicznego przy ulicy Gołębiej L. 11 (Collegium minus) na rzecz Sekcyi Samarytanina polskiego opieki and Legionistami.

OBCHÓD 5-GO LISTOPADA. Ku uczczeniu historycznej chwili proklamacyi niepodległego i samoistnego Państwa Polskiego odbędzie się w piątek, 8. grudnia, o godz. 5 popołudniu w sali Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej przy ulicy Krupniczej 29, obchód uroczysty, na który zarząd Związku zaprasza wszystkich przyjaciół i znajomych, oraz młodzież rękodzielniczą i przemysłową. Obchód poprzedzi dziękczynne i błagalne nabożeństwo, które odbędzie się o godzinie 4-tej na tejże ulicy w kaplicy S. S. Nazaretanek.

Z Polski i ze świata.

KONDOLENCYA X. BISKUPA ŁOSIŃSKIEGO. Biuro prasowe wojskowej jeneralnej gubernii w Lublinie, donosi, że z okazyi śmierci cesarza Franciszka Józefa biskup kielecki, Łosiński, wystosował do jeneral-gubernatora telegram kondolencyjny, na który jeneral-gubernator telegraficznie odpowiedział.

CZERWONY KRZYŻ W LUBLINIE. Biuro koresp. donosi z Lublina: Dziś przybyła tu delegacya galicyjskiego Czerwonego Krzyża z księciem Pawłem Sapiehą na czele, aby się naradzić z władzami i tut. osobistościami w sprawie stosunków zdrowotnych w Polsce. W Lublinie zostanie urządzone biuro prezydyalne, które obejmie kierownictwo szpitali galicyjskiego Czerwonego Krzyża w Polsce. Czerwony Krzyż galicyjski utrzymuje mianowicie w austro-węgierskiej okupacyi trzy szpitale rezerwowe i cztery epidemiczne, oraz utrzymuje znaczną liczbę kolumn szczepienia.

O PAPIER DLA DZIENNIKÓW. Centralny Związek przedsiębiorstw dziennikarskich w Wiedniu zwołał zarząd przedstawicieli wszystkich austryackich dzienników na zgromadzenie celem zajęcia stanowiska wobec żądania fabrykantów nowego podwyższenia cen papieru. Po dyskusyi uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zebrani dnia 12. listopada 1916 w dolno-austryackiej Izbie handlowej i przemysłowej przedstawiciele wszystkich austryackich dzienników zastrzegają się zgodnie z przedstawicielami prasy węgierskiej przeciw ciągłemu podwyższaniu ceny ze strony fabrykantów papieru i oświadczają, że dalsze podwyższenie ceny papieru rotacyjnego, żądane przez fabrykantów, nie może być pod żadnym warunkiem przyjęte, ponieważ przedsiębiorstwa dziennikarskie nowego obciążenia żadną miarą wytrzymać nie mogą. Do przedłużenia istniejącego układu z Związkiem fabrykantów papieru upoważnia się wybrany swojego czasu wydział wykonawczy. Równocześnie upoważnia się wspomniany wydział Związku centralnego, ażeby natychmiast powołał do życia towarzystwo dla zakupna, celem zaopatrzenia dzienników austryackich w konieczny dla nich papier rotacyjny, oraz ewentualnie inne materyały. Wreszcie zgromadzenie zwraca się z usilną prośbą do rządu, ażeby przy służbie pomocniczej w ministerstwie handlu ustanowiono fachową radę przyboczną, do którejby należeli w równej liczbie zastępcy przedsiębiorstw dziennikarskich, jakoteż fabryk papieru rotacyjnego celem wspólnego usunięcia trudności produkcyi i rozdziału papieru rotacyjnego."

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA KUPIECTWA POLSKIEGO. Starszy Kongregacyi Kupieckiej m. Krakowa i prezes Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zapraszają członków tych korporacyi na wspólne doroczne uroczyste Nabożeństwo w święto Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny, Patronki Kupiectwa polskiego, które odbędzie się w piątek 8. bm. o godzinie wpół do 11-tej przed południem w kościele kupieckim św. Barbary. — Członkowie mają się zebrać w prezbiteryum kościoła św. Barbary (wchód przez zakrystyę), o godzinie 10-tej rano. — Sklepy i kantory w myśl dawniejszych uchwał Kongregacyi kupieckiej nie mają być w tym dniu, jako w święto kupieckie, otwierane.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.